Przemówienie Marka Woźniaka,

Marszałka Województwa Wielkopolskiego

Gdy żołnierz ginie na polu walki nawet bliscy - choć z bólem – rozumieją to!

Gdy staje się ofiarą okrutnego mordu – pozostaje na zawsze krwawiąca rana.

I to tragiczne w swej wymowie pytanie – dlaczego?

Mija rok za rokiem i zawsze, gdy spotykamy się pod tym pomnikiem - wielu z nas ma ściśnięte gardło.

Bo czas nie zatarł żalu i niepokoju!

Bo każdego dnia, w każdej godzinie, gdzieś na świecie, w okrutny sposób giną ludzie.

Bo każdego, dnia, w każdej godzinie jakiś tyran uzurpuje sobie prawo boskie.

Bo zło rośnie, gdy zapominamy i milczymy!

Szanowni Państwo

W Dniu Pamięci Zbrodni Katyńskiej, w całej Polsce spotykają się ludzie, aby uczcić pamięć ofiar stalinowskiego terroru. Pamięć tych, którym „odebrano życie, by zabić Polskę”.

Bo największą ich winą była ta Polska właśnie!

Kiedy 17 września 1939 roku Stalin zadał walczącej z hitlerowcami Polsce zdradziecki cios w plecy, jego celem było zniszczenie kraju i narodu, który tak znienawidził - za dumę, honor, a przede wszystkim za poniesioną w 1920 roku klęskę.

Środkiem do osiągnięcia tego celu stała się eksterminacja najbardziej wartościowej i zarazem niebezpiecznej dla tyranii części narodu.

Mord został precyzyjnie zaplanowany.

Tajna umowa, z 28 września 1939 roku, zobowiązywała III Rzeszę i Związek Radziecki do zwalczania wszelkich form polskiego oporu wobec okupacji. I obie strony wywiązywały się z tych zobowiązań nader gorliwie, niosąc terror i śmierć.

Rosjanie po wkroczeniu na teren Polski, rozpoczęli masowe aresztowania, umieszczając więźniów w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie, Starobielsku, w kazamatach NKWD.

Wśród aresztowanych „wrogów władzy radzieckiej” byli oficerowie Wojska Polskiego, księża , policjanci, funkcjonariusze państwowi, działacze społeczni. Byli starsi, doświadczeni w walkach o wolność żołnierze i młodzież, która ledwo opuściła ławy szkolne.

Choć z tak różnych pochodzili środowisk, łączył ich gorący patriotyzm i poczucie odpowiedzialności za Polskę, którą przecież tak niedawno odzyskali po latach zaborów.

I tego Stalin najbardziej się bał - wiedząc, że nie dadzą się omamić nowym porządkiem świata bez Boga i honoru. Że nie ulegną.

Ciesząc się z pierwszych cieplejszych promieni słońca, wiosną 1940 roku, być może wielu z więźniów sowieckich obozów poczuło nadzieję – że świat o nich nie zapomniał, że wrócą do domu. Nadzieja narastała, gdy z obozów wywożono kolejne grupy, ponoć do nowych miejsc zgrupowania.

Ufni w prawo wojenne i konwencje międzynarodowe, nie przypuszczali, że ich los został już przesądzony.

5 marca 1940 roku, w dalekiej Moskwie, członkowie Biura Politycznego Komitetu Wszechzwiązkowej Partii Bolszewików Związku Radzieckiego, zdecydowali o eksterminacji ponad 25 tysięcy polskich jeńców.

Bez sądu, bez prawa do obrony, bez orzekania o winie, z pogwałceniem prawa boskiego i ludzkiego.

Bezbronnych, ze związanymi rękami ludzi, mordowano strzałem w tył głowy.

Symbolem tej bestialskiej zbrodni stał się las katyński, ale ofiary grzebano w masowych grobach również w Miednoje koło Tweru, Piatichatkach na przedmieściach Charkowa, Bykowni koło Kijowa.

Około 7 tysięcy zamordowanych spoczęło w nieznanych dotąd miejscach.

W miejscach zbrodni sadzono lasy, wykonawców kaźni nagradzano, niewygodnych świadków usuwano.

Ponad 25 tysięcy ludzi miało po prostu przestać istnieć. A ich rodziny deportowane na Syberię i do Kazachstanu, przepaść w głębi Rosji, gdzie głód i zimno zbierały każdego dnia śmiertelne żniwo.

Tej zbrodni przez wiele lat towarzyszyło wielkie kłamstwo i wielkie milczenie.

Jednak mordercom nie pomogły ani represje wobec rodzin pomordowanych, ani propaganda obowiązująca za żelazną kurtyną.

Kiedy odzyskaliśmy wolną Polskę, jednym z pierwszych zadań stało się upowszechnienie prawdy o zbrodni katyńskiej i upamiętnienie ofiar stalinowskich zbrodni.

Ich symbolicznymi mogiłami stały się pomniki i tablice pamięci.

Ci, którzy mieli przestać istnieć, przemówili i nadal mówią do kolejnych pokoleń.

Tego głosu, jak szumu lasu wyrosłego na mogiłach ofiar, nie da się uciszyć – dopóki na to nie pozwolimy.

Aby zbrodnia nie mogła się powtórzyć, a dla młodych ludzi ojczyzna była miejscem, w którym bezpiecznie żyją i nie muszą za nią przelewać krwi.

Szanowni Państwo

Dziękuję wszystkim, którzy są z nami pod Pomnikiem Ofiar Katynia i Sybiru.

 Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do upamiętnianie nazwisk Wielkopolan, ofiar stalinowskiego terroru na tablicach w kościele pod wezwaniem Świętego Jana Kantego w Poznaniu.

Dziękuję współorganizatorom dzisiejszej uroczystości: Stowarzyszeniu „Katyń” w Poznaniu, Wojewódzkiej Radzie Związku Sybiraków Wielkopolska, Poznańskiemu Oddziałowi Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939”, służbom mundurowym i harcerzom

Nasza obecność pod Pomnikiem Ofiar Katynia i Sybiru jest wyrazem hołdu dla ofiar i rodzajem warty pełnionej po to, aby zło nie powróciło.

Bo powtórzę jeszcze raz: zło rośnie, gdy zapominamy i milczymy!